

IV. FORMACJA LITURGICZNA

Ks. Sławomir Jeziorski

Kościół i liturgia we współczesnym świecie¹

Wstęp

Zagadnienie liturgii we współczesnym świecie jest kwestią złożoną. Zarówno współczesny człowiek jak i liturgia, a więc dwa kluczowe elementy tematu niniejszego opracowania, prezentują całe bogactwo znaczeń, których nie sposób wyczerpać. Kiedy mówimy o liturgii możemy pytać o jej treść teologiczną lub o formę, według której jest celebrowana. Podobnie, kiedy próbujemy spojrzeć na jej adresata, stajemy wobec różnorodności wieku, mentalności, dojrzałości wiary lub jej braku. To wszystko sprawia, że proponowany tekst będzie raczej próbą wskazania pewnych intuicji, które pozwolą szukać bardziej konkretnych punktów stycznych między współczesną kulturą a liturgią.

W tym celu najpierw zostaną wskazane pewne cechy charakterystyczne aktualnej kultury, które tworzą kontekst życia i wiary współczesnego człowieka. Idąc po tej linii spróbujemy spojrzeć na niewystarczalność, a nieraz wręcz na nieadekwatność pewnego stylu działania duszpasterskiego Kościoła. Tak zarysowana perspektywa pozwoli nam wypuścić istotne cechy należące do natury celebracji liturgicznej. Pośród nich wyszczególnimy te, które odpowiadają treści, formie oraz uczestnikom liturgii.

Tło kulturowe

Aby zrozumieć i właściwie opisać współczesnego człowieka, konieczne wydaje się spojrzeć na pewne cechy charakterystyczne, które są właściwe obecnej kulturze: naszą uwagę zwrócimy na autonomię i indywidualizm². Człowiek, a w ślad za tym, jego wolność i godność, jego prawa i przywileje zdają się być głównymi wyznacznikami w dyskusji o człowieku w dobie postmodernizmu. Tłem takich postawy jest odziedziczona po totalitaryzmach poprzedniego wieku „nieufność do ideologii oraz wizji zbawienia kolektywnego”³. Oczywiście nie da się zaprzeczyć dobru, które przyniosło podkreślenie podmiotowości osoby. Niemniej jednak konieczne jest dopełnienie tego obrazu, które celnie ujął A. Renault stwierdzając, że w naszej kulturze coraz silniej dominuje pojęcie jednostki, a nie podmiotu⁴. To przeniesienie akcentu wyraża się w zaniku i rozpadzie relacji, które są właściwe dla podmiotu, a bardziej konkretnie, dla osoby. Takie podejście do człowieka przyniosło swego rodzaju atomizację społeczeństwa, w którym coraz częściej nie mówi się już nawet o „indywidualizmie” ale o „indywidualizmach”⁵.

Na kanwie tak naszkicowanych przemian, w centrum mentalności współczesnego człowieka staje wyalienowane „ja” z jego prawami, gwarancjami, planami i ambicjami. Idąc

1 Prezentowany tekst jest polską wersją artykułu *The Church and the Liturgy in the Contemporary World*, który ukazał się w: *Liturgia Sacra* 2(54)/2019 s. 441-454.

2 Por. Z. Bokszański, *Indywidualizm w późnej nowoczesności*, „Civitas Hominibus” 3(2008), s. 53.

3 D. Motak, *Postmodern Spirituality and the Culture of Individualism*, „Scripta Instituti Donneranni Aboensis” 21(2009), s. 130.

4 Por. A. Renault, *Era jednostki. Przyczynek do historii podmiotowości*, Ossolineum: Wrocław 2001.

5 Por. Z. Bokszański, *Indywidualizm w późnej nowoczesności*, s. 57.

dalej, można stwierdzić że główne kryterium, według którego porządkowane jest życie, to samorealizacja⁶. Staje się ona niejako świeckim odpowiednikiem tego, co teologia nazywa zbawieniem.

W tak skonstruowanej narracji, w której jednostka i jej samorealizacja jest pierwszorzędym, o ile nie jedynym punktem odniesienia, tworzy się styl życia, w którym człowiek poddany jest nieustannej konieczności potwierdzania siebie poprzez realizację własnych celów i zaspokajanie potrzeb⁷. W konsekwencji, dynamika życia zostaje sprowadzona do logiki użyteczności i opłacalności. Konkludując, życiem jednostki zaczyna kierować logika wolnego rynku, która kreuje postawę konsumpcjonizmu⁸.

Ważne wydaje się dopowiedzenie, że wspomniany konsumpcjonizm nie tylko jest skutkiem logiki wolnego rynku, ale sam także kreuje swoisty sposób jego funkcjonowania. Działalność rynkowa w tym kontekście służy bardziej temu, aby stymulować pragnienia niż zaspokajając potrzeby⁹. Jak zauważa jeden z amerykańskich analityków oceniając tę sytuację: „Zakupy to przygoda, safari, karnawał, zawiera nieoczekiwane „ryzyko” co możesz znaleźć i kogo możesz spotkać. To rodzaj samopoznania. Stąd robienie zakupów ma w swojej naturze coś z teatralności: ktoś ubiera się, aby wyjść, a ktoś inny robi zakupy, aby nabyć nową postać, aby zmodyfikować poprzednią lub udoskonalić stan, w którym jest widziany i znany”¹⁰. Streszczając tę myśl, możemy powiedzieć, że kupowanie dzisiaj to nie tylko nabywanie rzeczy, to kupowanie nowej tożsamości¹¹.

Skoro konsumowanie staje się dzisiaj jednym z podstawowych wymiarów życia człowieka, nie dziwi fakt, że w taką logikę zostają wprowadzone także relacje ludzkie. Często są one podtrzymywane i trwają o tyle, o ile są opłacalne, o ile dają gratyfikację i realizują potrzeby własnego „ja”. Możemy mówić nawet o uprzedmiotowieniu drugiego człowieka, który ma rację bytu w życiu osoby o tyle, o ile pozwala się konsumować. Konieczne wydaje się także dopowiedzenie, że logika użyteczności, która przenika mentalność i kształtuje tożsamość, działa nie tylko w potencjalnych „klientach”, którzy szukają właściwych dla realizacji własnych celów osób. Moc oddziaływania takiej mentalności dotyka także ludzi, którzy u progu dorosłego życia próbują niejako „wejść na rynek”, wybić się, zareklamować, dobrze sprzedać nie tylko swoje talenty, ale własne marzenia i, co dramatyczne, często siebie samych. Naturalne jest, że taka postawa zabarwia ludzkie relacje duchem, konkurencji, a nieraz wrogości. W świecie, w którym drugi człowiek coraz bardziej jest konkurentem niż współtowarzyszem na drodze życia, przychodzi płacić wysoką cenę: jest nią coraz częstsze doświadczanie wyalienowania, a w ślad za tym pełnej obaw samotności, która wdaje się być jedną z głębiej trawiących ludzkie serce współczesnych chorób.

Drogą wyjścia z kreowanego przez prawa wolnego rynku napięcia wydaje się czas zabawy. Niemniej, jak zauważa inny autor, także czas rozrywki, który z natury swojej jest momentem bezinteresownym, w dobre konsumpcjonizmu zostaje skomercjalizowany i wprowadzony w opisywaną mentalność. Jak możemy przeczytać w krótkiej charakterystyce tego zjawiska: „konsumpcyjny charakter spędzania czasu wolnego powoduje, że w miejscu

6 Por. tamże. 63-67.

7 Por. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa 2010, s. 17.

8 Por. Ch. Lasch, *Bunt elit*, Kraków 1997, s. 104.

9 B. D. Spinks, *The Worship Mall. Contemporary responses to contemporary culture*, London 2010, s. XVI.

10 Por. J. Clammer, *Aesthetics of the Self: Shopping and social being in contemporary urban Japan*, w: *Lifestyle Shopping: The Subject of Consumption* (red. R. Shields), *Lifestyle Shopping: The Subject of Consumption*, London 1992, s. 203-204.

11 J. Clammer, *Aesthetics of the Self: Shopping and social being in contemporary urban Japan*, 195.

odświętności pojawia się zjawisko przesyty, a więzi wspólnotowe są utrwalane dzięki konsumpcji. W społeczeństwach konsumpcyjnych na zabawę natrafia się niemal na każdym kroku. Powstają instytucje, których celem jest dostarczanie (sprzedawanie) przyjemności – pojawia się zatem hedonizm społeczeństwa konsumpcyjnego, nastawionego na zabawę¹². Taka przyjemność i zabawa pozwala co prawda zdystansować się od aktywności zawodowej, ale nie jest w stanie dać odpowiedzi na pytanie o sens ludzkiej egzystencji.

W kontekście wskazanych elementów współczesnej kultury, celna jak i dramatyczna wydaje się diagnoza włoskiego badacza, który stwierdza: „w społeczeństwie, którego struktura opiera się na mechanizmach rynkowych, mających zaspokajać potrzeby człowieka, również te nieistniejące, które mu się wmawia, Bóg przestaje być potrzebny. Dziś ludzkie potrzeby zostają szybciej i skuteczniej zaspokojone przez świat niż przez Boga. W ten sposób wypadł On poza rynek, bo nie jest już konkurencyjny¹³. Te słowa wydają się wskazywać na jeden z istotnych czynników, na drodze poszukiwania odpowiedzi na pytanie o relację człowieka do wiary, a w konsekwencji o ich relację do liturgii, w której i poprzez którą wiara jest celebrowana.

Jakiej liturgii człowiek (już) nie potrzebuje?

Opisana wyżej mentalność nie jest obca także działalności duszpasterskiej Kościoła. Amerykański naukowiec, John Drane opisując styl, który przyjmują relacje w Kościele, odnosi się do nurtu diagnoz socjologicznych, które już w drugiej połowie poprzedniego wieku mówiły o makdonaldyzacji społeczeństwa amerykańskiego¹⁴. Główne cechy tego procesu, takiej jak skuteczność, efektywność i wydajność, wymierność, przewidywalność i kontrola¹⁵, można odnaleźć także w praktyce duszpasterskiej Kościoła. Podana wskazanym kryteriom aktywność duszpasterska przybiera często styl komercyjny, który jest powszechnie akceptowany, jako że współgra kontekstem kulturowym i społecznym. W ten sposób tworzy się strategie, programy i podejmuje często pełne gorliwości działania dzięki którym będzie możliwe nie tylko wejście na rynek ludzkich potrzeb, ale wręcz odniesienie sukcesu liczonego ilością osób w grupach duszpasterskich czy, po prostu, tych, które uczestniczą w liturgii. Tak buduje się strategie marketingowe, wymyśla hasła reklamowe i tworzy różne nowe inicjatywy oraz religijne happeningi, które mają przyciągnąć uwagę potencjalnych konsumentów. Wszystko to w tym celu, aby wejść na rynek ludzkich potrzeb i, w konsekwencji, sprzedać swój towar: Ewangelię Jezusa Chrystusa.

W takim kontekście rodzą się jednak prowokujące pytanie: „Kto zostałby w kościele, do którego przyszedł zachęcony happeningiem na ulicy, gdyby nie działa się w nim coś równie kontrowersyjnego? Czy liturgia sprawowana tak, jak w większości kościołów, byłaby atrakcyjna dla uczestnika zwiedzonego marketingowymi chwytami?”¹⁶. W tym duchu można pójść jeszcze dalej i pytać: czy prawda o miłości Boga nie została sprowa-

12 R. Kantor, *Spoleczeństwo konsumpcji zabawy. Przypadek polski*, w: *Wąż w raj. Zabawa w społeczeństwie konsumpcyjnym* (red. R. Kantor, T. Paleczny, M. Banaszkiewicz), Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego: Kraków 2011, s. 36.

13 G. Borghi, *Wiara w czasach Facebooka*, Częstochowa 2017, s. 99.

14 Por. G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 2009.

15 Por. J. Drane, *The McDonaldization of the Church. Spirituality, creativity and the future of the Church*, London 2000, s. 28-33.

16 M. Dobrzyński, P. Radzyński, *Sacrum profokowane – Mysterion vs. Happening. Koegzystencja religii i kultury masowej*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 1(2012), s. 200.

dzona do towaru, adresat Ewangelii do potencjalnego klienta, a tak zwany ewangelizator do akwizytora, którego sukcesem i samorealizacją będzie ilość osób których udało mu się przekonać do przedstawianych idei.

Być może właśnie w takim nastawieniu kryje się jakiś element odpowiedzi na pytanie o zmniejszającą się liczbę ludzi w Kościele. Skoro logika wolnego runku, opłacalności i użyteczności nie jest w stanie doprowadzić do pełni życia, a jej owocem jest raczej rozczarowanie i ciągle poszukiwanie nowych, mocniejszych wrażeń, to duszpasterstwo funkcjonujące według takich zasad musi się liczyć z odchodzeniem religijnych „klientów”. Nie znaczy to oczywiście, że duchowość w człowieku przestaje mieć znaczenie. Jak zauważa włoski badacz G. Borghi, „wymiar duchowy zostaje dziś na nowo przyjęty jako możliwy i interesujący”, to jednak dzieje się to „raczej poza tradycyjnymi ścieżkami, które dotychczas nadały kształt takim poszukiwaniom”¹⁷. Istotnie, skoro te tradycyjne nie spełniają oczekiwań na miarę konsumenta, ma on prawo szukać ich u alternatywnych dostawców.

Jaka liturgia dla współczesnego człowieka?

Po tym, co zostało wyżej powiedziane, celowo pominięte zostaje pytanie o to, jakiej liturgii potrzebuje współczesny człowiek. Motywem takiego działania jest fakt, by świadomie wyjść poza logikę potrzeby i jej spełnienia, którą owo pytanie zakłada. Chodzi o to, aby przekroczyć logikę wolnego rynku, komercji i zaspokajania potrzeb. Istotnie, ta przestrzeń, która w świecie nastawionym na zysk i zaspokajanie potrzeb kojarzy się z przegraną, z wypadnięciem z obiegu, z bankructwem, jest przestrzenią, w której na nowo może rozbłysnąć darmowa i bezinteresowna obecność Boga. On bowiem daje dziś siebie poza „zwykłym” światem, poza „rynkiem”¹⁸. To właśnie w tym kluczu spróbujemy w pierwszym rzędzie spojrzeć na treść celebracji, a potem na jej formę.

Misterium bezinteresowności treścią aktu liturgicznego

Sobór Watykański II w Konstytucji o Liturgii przypominał, że Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, zwłaszcza w czynnościach liturgicznych (KL 7). Liturgia nie jest więc w pierwszym rzędzie czymś. To przestrzeń uobecniania się Boga objawionego w Jezusie Chrystusie. Konieczne więc wydaje się zatrzymanie nad treścią misterium urzeczywistniającego się poprzez rytę i słowa (KL 48).

Próbując odnieść się do kategorii ekonomicznych, o których była wyżej mowa, możemy stwierdzić, że w Jezusie Chrystusie Bóg objawił się jako nieekonomiczny i nieopłacalny. Już sama tajemnica wcielenia okazała się kenozą, ogołoceniem i stratą (por. Flp 2, 5-11). Podczas kuszenia na pustyni nie dał się uwieźć logice happeningu (por. Mt 4, 1-11), a gdy Go chcieli obwołać królem, sam usunął się w cień (por. J 6, 15). Jezus nie uzdrawiał po to, aby zdobyć wyznawców, wielu przecież pozostawiał wolność, mogli Go opuścić. Autor Listu do Hebrajczyków ostatecznie powie, że „On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę” (Hbr 12, 2). Bóg w Jezusie Chrystusie objawił swoją darmową, bezinteresowną miłość do człowieka. Objawił miłość, która jest gotowa tracić i przebaczać, być odrzuconą i nie narzucać się. Poprzez swoje życie Jezus objawił, a mówiąc językiem współczesnym zakomunikował światu, że Bóg jest Ojcem i troszczy się o wszystkie swoje dzieci (por. V Modlitwa eucharystyczna).

17 G. Borghi, *Wiara w czasach Facebooka*, s. 17.

18 Por. tamże, s. 32.

Bóg objawiony w Jezusie Chrystusie jest więc Bogiem, który nie tylko wypadł z konkurencji, ale z natury swojej jest poza rynkiem i zrobił coś najbardziej nieopłacalnego: wydał swoje życie dla człowieka, powodowany bezinteresowną miłością do niego. W tym bezinteresownym i nieopłacalnym darze z siebie spotkał się z miłością Ojca, który przywrócił Mu życie (por. Dz 2, 24–28; Ps 16, 8–10). To zwycięstwo bezinteresownej miłości, to ostateczne TAK dla życia jest treścią misterium paschalnego¹⁹, które stanowi serce całego aktu liturgicznego.

Paradoksalnie, właśnie w tym byciu „poza systemem” leży cała prowokująca moc Ewangelii. Celnie zauważa Borghi, że człowiek ponowoczesny wie bowiem i intuicyjnie przeczuwa, że logika rynku nie będzie mogła nigdy zaoferować miłości darmowej w taki sposób, jak czyni to Bóg. Nie będzie mogła tego zrobić, właśnie dlatego, że bezinteresowność jest wyrzucona poza rynek, jest mu obca. Miłość jednak ciągle jest tą wielką nieobecną, poszukiwaną jakością, która fascynuje człowieka i której człowiek głęboko w sercu pragnie²⁰.

W tym momencie otwiera się horyzont dla pierwszej prowokacji: jej treścią jest wiara w Jezusa Chrystusa, który nie jest rozumiany jako kolejny towar na rynku dóbr, nawet jeśli byłby rozumiany jako towar wysublimowany i wartościowy. Wiara chrześcijańska jest prowokacją, która wzywa człowieka do tego, aby wyjść poza rynek, aby „powierzyć” życie miłości Chrystusa. Jak mówi włoski autor, powierzyć „nie po to, by je „uratować” za wszelką cenę, choćby z myślą o życiu wiecznym”²¹, ale w bezinteresownym akcie miłości. Jest to prowokacja, która stawia człowieka wobec alternatywy między wolnością a zniewoleniem, między miłością a egocentryzmem, między zdolnością do bezinteresowności a dyktaturą opłacalności i zysku.

Rodzi się jednak w tym momencie pytanie o zdolność przyjęcia orędzia zbawienia oraz odpowiedzi na nie. W tym kontekście ważne wydaje się twierdzenie, wedle którego „zmieniona równowaga antropologiczna zobowiązuje nas do uznania, że punktem zaczepnym, w którym Bóg może jeszcze „złapać” współczesnego człowieka, nie jest już głowa, ale ciało i serce”²² – chodzi o doświadczenie całościowe, holistyczne, a nie jedynie intelektualne²³. To tam właśnie jest możliwe odnalezienie wewnętrznej jedności osoby. Tak właśnie, na styku treści wiary, która jest prowokacją, oraz formy jej komunikacji, która musi angażować ciało i serce, otwiera się horyzont konkretnego doświadczenia liturgicznego. Ograniczymy się tutaj do wskazania kilku istotnych cech celebracji, które pozwolą w sposób właściwy zakomunikować, sprowokować i zaprosić współczesnych ludzi do wyjścia poza rynek, ku darmowej miłości Boga.

Celebracja liturgiczna sposobem wyrażenia misterium

Misterium bezinteresownej miłości, które z natury swojej jest poza logiką rynku, musi być wyrażone w taki sposób, aby forma odpowiadała treści. Stąd w całym akcie rytualnym próbujemy naświetlić takie cechy charakterystyczne liturgii, które mogą we właściwy sposób oddać to, co jest celebrowane.

Jedną z cech rytu, która w omawianym kontekście nabiera dużego znaczenia jest jego bezużyteczność²⁴. Istotnie, ryt jest celem samym w sobie, nie służy żadnej konkretnej

19 Por. J. Ratzinger, *Teologia liturgii*, Lublin 2012, s. 226.

20 Por. G. Borghi, *Wiara w czasach Facebooka*, s. 100.

21 Tamże, 29.

22 Tamże, 69.

23 Por. D. Motak, *Postmodern Spirituality and the Culture of Individualism*, s. 129.

24 Por. S. Maggiani, *Rito/Riti, Liturgia*, w: D. Sartore, A.M. Triacca, C. Cibien, *Liturgia*, Cinisello Balsamo 2001,

potrzebie, nie produkuje wymiernych efektów. To właśnie ta charakterystyka, bardziej niż brak atrakcyjności, wydaje się sprawiać, że liturgia zostaje zdyskredytowana przez współczesnego człowieka. Ostatecznie, w życiu, którego sens wyznacza opłacalność i użyteczność, znajduje się miejsce na aktywności nieatrakcyjne, choćby takie jak praca czy wizyta u lekarza. To, co je odróżnia od aktywności rytualnej jest fakt, że te przed chwilą wspomniane przynoszą konkretne wymierne efekty, natomiast czynność liturgiczna nie. W ten sposób stajemy wobec aktywności, która właśnie poprzez swoją beзуżyteczność może prowokować człowieka, podobnie jak sam akt wiary. Uczestnictwo w liturgii stawia pytanie o gotowość wyjścia z dyktatury sukcesu, o gotowość otwarcia się na głębszy sens ludzkiego życia, który w liturgii chrześcijańskiej identyfikowany jest z przeżywaniem odwiecznej miłości Boga objawionej w Chrystusie.

Beзуżyteczność rytu prowadzi do postaw darmowości i bezinteresowności, które nie są jakimiś elementami abstrakcyjnymi czy teoretycznymi. Postawy ducha, o których mowa, nabierają konkretnego kształtu i wyrażają się w przyjaznym byciu we wspólnocie, w radości współdzielenia czasu, a także innych dóbr materialnych, które konkretny ryt przewiduje. W takim doświadczeniu współdzielenie ma więc prymat nad zdobywaniem, darmowość nad użytecznością, relacje osobowe nad indywidualnym zyskiem. Wydarzenie rytualne nie jest jedynie odmienną formą wyrażania zwyczajnej, konsumpcyjnej i nastawionej na zysk ludzkiej aktywności.

Drugą cechą, która w jakiś sposób wynika z poprzedniej, jest wolność. Jedyna moc oddziaływania liturgii to zdolność prowokowania swoją bezradnością i bezinteresownością. Nie jest zadaniem wspólnoty, która celebrowa liturgię, przekonywać o opłacalności uczestnictwa, obiecywać bądź proponować zysk czy korzyści z powodu obecności na liturgii. Nie jest jej zadaniem perswadować czy wręcz zmusić kogokolwiek do udziału w, bezinteresownym ze swej natury, akcie kultu. Stąd pozostawienie przestrzeni wolności człowiekowi, który odważy się wyjść poza rynek jest tą cechą celebrowania, która odpowiada naturze miłości Boga. On bowiem, sam będąc Stwórcą człowieka, pozostawił mu wolność, aby spotkanie mogło dokonać się w klimacie miłości, a nie zdeterminowanego przymusu. Taka wewnętrzna zgoda na uczestnictwo w rycie w sposób darmowy i bezinteresowny jest warunkiem koniecznym pełnego przeżycia wydarzenia liturgicznego.

Trzecia cecha celebrowania liturgicznej, która objawia jej treść, to piękno i estetyka. Piękno rozumiane jest tutaj w sposób teologiczny. Ryty chrześcijańskie mają być bowiem tymi, które „na nowo – w sposób kreatywny, aktywny i poetycki, osadzony w historii, opowiadają szaleństwo i piękno miłości, którą Bóg nas ukochał oddając nam swojego Syna”²⁵. W tym kontekście znowu wracamy do owej bezinteresowności i beзуżyteczności, które w kontekście piękna wyraża się w marnowaniu. Piękno celebrowania liturgicznego wymaga bowiem odwagi tracenia pieniędzy i czasu. Piękno paramentów liturgicznych, szat, kwiatów czy wystroju świątyni zakłada ofiarę, dar czasu i pieniędzy. Piękno celebrowania zakłada również marnowanie czasu poprzez brak pośpiechu w recytacji modlitw, wykonywaniu gestów, nie przyspieszaniu śpiewów.

Ostatnim elementem celebrowania, który dopełnia trzy poprzednie, jest witalność. Jest ona pewnym owocem, który rodzi się gdy liturgia jest celebrowana według tego, co zostało wyżej powiedziane. Ryt bowiem, w swojej bezinteresowności, wolności i piękno

s. 1667.

25 F.M. Arocena, *Liturgia i postmodernizm w obliczu 50. rocznicy Soboru Watykańskiego II*, „Teologia i Człowiek” 18(2011), s. 45.

staje się „pewną formą, która gości wzburzenie uczuć, żywiołowość ciał, fantazję wyobraźni, intuicję umysłu, pasję uczuć”²⁶. Witalność, o której tutaj mowa, jest ciężka do uchwycenia dla intelektu, wyprzedza on bowiem poznanie racjonalne, dając się poznać w konkretnym doświadczeniu liturgicznym. Ludzka wrażliwość jest w stanie uchwycić i przyjąć ją jako dar życia, które dokonuje się podczas celebracji. To właśnie w takim doświadczeniu otwiera się przed człowiekiem perspektywa nowego sensu, który nie jest zbudowaną przez człowieka narracją sukcesu, ale ofiarowaną mu opowieścią o miłości Boga.

Celebracja dla wszystkich?

Rodzi się w takim kontekście pytanie o to, czy taka celebracja jest dla wszystkich? Odpowiedź znów wychyla się poza logikę ekonomii: taka liturgia nie sprowokuje wszystkich, ale właśnie w tej podatności na odrzucenie, na bycie zignorowaną, będzie ona mogła zachować swoją prawdziwą tożsamość, będzie mogła wyrazić misterium bezinteresownego Boga, który żyje poza rynkiem i któremu obca jest logika ekonomii. Takie podejście do liturgii zakłada wiarę w to, że Bóg zbawia, że Kościół to Jego dzieło, a dzieje świata to Jego historia zbawienia.

W takiej liturgii wezmą udział jedynie ci, którzy uwierzyli miłości i są gotowi poddać się jej pięknu poprzez swój bezinteresowny udział w celebracji. Być może, w takim kontekście, bardziej zrozumiałe stają się słowa Konstytucji o liturgii, w której ojcowie soborowi zapisali: „zanim bowiem ludzie będą mogli zbliżyć się do liturgii, muszą być wezwani do wiary i nawrócenia” (KL 9). Istotnie, w prawdziwe doświadczenie liturgiczne może wejść ten, komu głoszona jest wiara, kto odpowiada na orędzie miłości Boga i jest gotowy odwrócić się od logiki ekonomii, aby celebrować darmość miłości Boga.

W tym kontekście otwiera się jeszcze jedna kwestia – świadectwo. W świecie otwartym bardziej na doświadczenie niż na intelektualny dyskurs, to właśnie świadectwo jest tym pierwszym momentem, który prowokuje, stawia pytania i wzywa do wiary. Także ono swoją moc czerpie z liturgii, niczym ze źródła dającego życie (KL 10).

Liturgia, jako przestrzeń i czas napelnione obecnością Boga, ma zdolność przenikać tych, którzy w niej uczestniczą. Przez sam udział w celebracji wierzący stają się kimś prowokującym i mogą stać się znakiem zapytania dla świata. Istotnie, „w świecie, w którym wszyscy żyją w lęku przed wypadnięciem z rynku, właśnie ktoś, kto pozostaje poza systemem, jest w stanie na nowo ożywić pytanie o sens, uśpione we współczesnej kulturze”²⁷. Jeśli dodamy, uczestnictwo w liturgii przemienia człowieka i upodabnia go do kochającego Boga, dochodzimy do istotnej kategorii, jaką jest świadectwo miłości. Świadectwo nie tyle jako działalność, ile raczej jako sposób bycia i wyraz chrześcijańskiej tożsamości. Tak rodzi się misja świadków, która możliwa jest tylko dla tych, którzy zakosztowali darmość miłości Boga i pozwolili się jej uwieźć poza rynek. Tylko świadek, który sam przeżywa w sposób radosny bezinteresowną miłość Boga „może podać w wątpliwość zasadniczy dogmat najbardziej szkodliwego wymiaru ponowoczesności: założenie, że poza rynkiem nie da się żyć. W ten sposób świadek staje się kimś, kto „budzi” pragnienie pełni i sensu, które nosi w sobie również człowiek ponowoczesny, lecz które prawie nigdy nie ma przestrzeni do swobodnego wzrastania i rozwijania się”²⁸.

26 M. Baldacci, *Il „rito” di Betania. Fenomenologia di un gesto* (Gv 12,1-9), „Credere Oggi” 35(2015) 4, s. 62.

27 G. Borghi, *Wiara w czasach Facebooka*, 93.

28 Tamże.

Zakończenie

Zaprezentowana w niniejszym artykule myśl nie jest konkretną i praktyczną odpowiedzią o formę liturgii dla współczesnego człowieka. Jest to raczej prowokacja, która sięga niektórych wyznaczników współczesnej kultury i mentalności i w ich świetle pragnie naszkicować pewne cechy właściwe dla chrześcijańskiego objawienia, a w konsekwencji dla celebracji liturgicznej.

Darmowość miłości Boga jest tym, co może dać wytchnienie zmęczonemu pędem za sukcesem człowiekowi. A jeśli w świecie są ci, którzy ciągle jeszcze mają siłę biec, podając się fałszywej obietnicy szczęścia płynącego z konsumpcji, to zdaniem Kościoła nie jest pokazywanie opłacalności wiary, ale raczej objawianie miłości bezinteresownej, która będzie zdolna prowokować pytania o sens, wystawiając na próbę postmodernistyczne dogmaty o samorealizacji i sukcesie.

Celebracja liturgiczna wpisuje się w taką właśnie misję Kościoła. Jest ona bowiem zgromadzeniem tych, którzy „poznali i uwierzyli miłością, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4, 16). Stąd przekonanie, że bezinteresowność, wolność, piękno i witalność są tymi wymiarami liturgii, dzięki którym akt liturgiczny i wspólnota, która go celebrowa, może prowokować i budzić serce człowieka, wyprowadzając go poza logikę ekonomii, gdzie nie tyle czeka na niego przegrana, ale zdumienie. Jest to bowiem przestrzeń, w której ludzkie serce może odkrywać nowy, głębszy i pełniejszy sens życia.